Rok XX. We Lwowie, dnia 28. czerwca 1912. Nr. 26.

# Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 8 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.



## Kongres Eucharystyczny w Wiedniu.

### Odezwa.

Nasi Książęta Kościoła wydali odezwy, zachęcające nas wszystkich do udziału w XXIII. międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym, który się odbędzie w Wiedniu dnia 12., 13., 14. i 15 września b. r.[1]) Motywy w orędziu tem podane, trafiają tak żywo i przekonywująco do serca każdego prawego Katolika i Polaka, że ani silimy się o to, by jeszcze co z naszej strony dodawać. Związawszy się wszakże w Komitet krajowy, którego zadaniem jest służyć czy informacyami, czy inną pomocą wszystkim tym, co zechcą na Kongres Eucharystyczny udać się do Wiednia, uważamy za swój obowiązek odezwać się i z naszej strony. Niech to odezwanie się nasze będzie stwierdzeniem, iż głos naszych Pasterzy znalazł echo w społeczeństwie, niech też będzie zarazem własnowolnym odruchem w narodzie, który zdaje sobie z tego sprawę, jaka mu rola w tym obchodzie przypada.

Bo nieraz w dziejach przeszłości kult Najświętszego Sakramentu łączył się z życiem narodowem. Dość wspomnieć procesye z Najświętszym Sakramentem na murach Częstochowy wśród gradu kul i walki oblężenia.

Dziś Kongres Eucharystyczny łączy się ze wspomnieniem narodu, bo z pamiątką zwycięstwa pod Wiedniem, odniesionego nad światem muzułmańskim przez naszego króla-bohatera, Jana III Sobieskiego. Nie przypadkiem, ale umyślnie organizatorowie międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego urządzają ten obchód w rocznicę odsieczy wiedeńskiej. Nie potrzeba się dłużej nad tem rozwodzić, że zarówno uczucie katolickie jak i narodowe nakazuje nam w tym obchodzie być i światu się przypomnieć, a licznym udziałem stwierdzić, że zdajemy sobie sprawę z roli, jaka nam przypada.

Wszelkich wyjaśnień i ułatwień udziela, oraz zgłoszenia przyjmuje Biuro Komitetu krajowego we Lwowie przy ulicy Teatralnej L. 3. I. p. codziennie od g. 7. do 9. wieczorem w dni powszednie i od 11. do 1. w niedziele i święta, a w innych dyecezyach Komitety dyecezyalne.

We Lwowie w czerwcu 1912.

Przewodniczący: *Paweł Sapieha.*

**Członkowie Komitetu krajowego.**

Aleksandrowiczówna Aniela, Badeni Stanisław Henryk, Badeniowa Jadwiga, Badeniowa Kazimierzowa, Barański Franciszek, Berezowska Romana, Bobrzyńska Zofia, Borkowska Jerzowa, Brandysowa Zofia, Brunicka Adolfowa, Chamcowa-Jaxa Ludwika, Ciuchciński Stanisław, Czapelska Helena, Dąmbska Stanisława, Dembiński Bronisław, Demeter Michał, Dylewski Jan, Dzieduszycka Tadeuszowa, Epler Karol, X. Gerstmann Adam, Höflinger Tadeusz, Ihnatowicz Jan, Jełowicka Olga, X. Jeżewicz Władysław, Jorkasch-Koch Julia, X. Jougan Alojzy, Kallenbachowa Józefowa, X. Komusiewicz Franciszek, Konopka Adam, Kozicka Iza, Krzeczunowicz Aleksander, Larski Jan, Lewicki Bolesław, Longschamps Wincenta, X. Lubomęski Zenon, Lubomirska Andrzejowa, Łyskowski Ignacy, Mycielska Edwardowa, Neumann Józef, Neumannowa Józefowa, Ohly Ferdynand, Niezabitowska Kazimiera, Paparowa Jadwiga, X Pechnik Aleksander, Petelenz Karol, Plater-Zyberkowa Helena, Platowski Stanisław, Przetocka Celina, Przygodzki Janusz, Riedl Edmund, Rozwadowska Marya, Ruszkowski Maryan, Sapieżyna Leonowa, Sapieżyna Jadwiga, Sapieżyna Pawłowa, Siemieńska Stanisławowa, Sklepiński Karol, Skolimowska, Smarzewska Marya, Socha Jan, X. Sopuch Stanisław, Stahlowa Leonardowa, Starzewski Józef, Szawłow-

[1]) Por. Nr. poprzedni *Gazety Kościelnej. Red.*

ska Aniela, X. Szukalski Nestor, X. Szydelski Stefan, Ustyanowska Wanda, Walczak Franciszek, Włodzimirski Walery, Wolańska Anna, X. Wysocki Stanisław, Zaleska Aleksandra, Zawistowska Zofia, Zgórski Julian, X. Żukowski Stanisław.

## W sprawie emigracyi.

Wdzięczny jestem X. Drowi Ratusznemu, że w artykule swoim o emigracyi zamorskiej (w Nrze 22. *Gaz. Kośc.* z r. b.) poruszył na nowo tak ważną dla nas sprawę wychodźtwa.

Rzeczywiście kraj nasz rozporządza o wiele większym materyałem roboczym, aniżeli go — dla braku przemysłu krajowego — może zużytkować, — atoli i temu trudno zaprzeczyć, że znaczna część tych polskich sił roboczych przy należytem zrozumieniu sprawy mogłaby łatwo na kresach zajęcie znaleźć i to zapewne w warunkach nie gorszych, aniżeli je dają obce kraje, a w dodatku z bardzo dobrym skutkiem dla utrwalenia i umocnienia naszego polskiego stanu posiadania. Przecież ile to niepolskiej służby wcale — wcale dobrze płatnej — ile to obcych rzemieślników, gumiennych, leśnych, zatrudniać muszą nasze polskie dwory na Wschodzie, przeważnie dlatego, że trudno znaleźć Polaka! Przecież widzimy, jak naszej stolicy z dniem każdym coraz to bardziej zagraża fala obcych żywiołów, ta fala, uderzająca od dołu, a jednak trudno temu zaradzić, bo brak polskich sił roboczych, one pracują za granicami kraju i to często w gorszych nawet warunkach niż je daje kraj rodzinny. A że te warstwy i u nas pomimo drożyzny ładny kapitalik złożyć potrafią, tego najlepszym może dowodem ten rosnący naokoło Lwowa z dniem każdym pierścień ruskich parcel i domków, nabytych za pieniądze od nas Polaków zarobione.

Uważam przeto, że przy należytej organizacyi naszych polskich sił roboczych wielu szukających dziś zarobku na obczyźnie — tu w kraju, a zwłaszcza po miastach i w polskich majątkach na Wschodzie wcale przyzwoite znalazłoby warunki bytu.

Ale i to nie usunęłoby w zupełności palącej kwestyi wychodźtwa polskiego. Czy jednak organizowanie wychodźtwa do Parany na terytoryum naszej archidyecezyi byłoby rzeczą dobrą i pożądaną, o tem śmiem wątpić. Inne są bowiem warunki w zachodniej a inne we wschodniej części kraju. Tu na Wschodzie „emigracya na stałe" interesom polskim wyjątkowo tylko zagraża i dlatego też można twierdzić, że tutaj więcej ma racyi organizowanie polskiej kolonizacyi aniżeli polskiej emigracyi.

Prawda, że i u nas wielu robotników polskich opuszcza kraj, ale są to z nielicznymi wyjątkami wychodźcy sezonowi, bo nawet i ci, którzy za oceanem szukają zarobku, idą tam przeważnie w tym celu, ażeby za lat kilka powrócić z kapitalikiem do kraju i tu albo odziedziczony grunt oddłużyć albo też kawałek ziemi na własność nabyć, co przecież tu na Wschodzie nie jest rzeczą zbyt trudną i kosztowną. Ułatwianie więc tym ludziom nabywania ziemi przez mądrą i planową kolonizacyę, powinno być nietylko głównem zadaniem wszystkich organizacyi narodowych na Wschodzie, ale i naszych władz krajowych.

Naturalnie nie wynika z tego, żeby wychodźcy, którzy bądź co bądź są i będą, nie potrzebowali opieki swego duszpasterza; owszem zdaniem mojem jest ona przedewszystkiem potrzebna właśnie wychodźcom, bez niej bowiem bardzo łatwo nie tylko sami uledz mogą demoralizującym wpływom zagranicy, ale w dodatku jeszcze nabyte tam nałogi na grunt swój rodzinny przeszczepią. Jeżeli do tego jeszcze dodamy dość częste straty materyalne tych ludzi, którzy idąc nieraz za namową niesumiennych agentów, lekkomyślnie porzucają pewny kawałek chleba w kraju, okaże się tem jaśniej nagląca potrzeba zakładania prawie po wszystkich parafiach biur informacyjnych dla naszych wychodźców. Biuro takie powinno nie tylko przez wskazywanie zupełnie pewnych miejsc zarobku chronić lud nasz przed nierozważną emigracyą, ale także żywy z wychodźcami utrzymywać kontakt, lokować zarobione przez nich pieniądze w pewnych instytucyach finansowych, a w razie potrzeby dla wracających przygotować już gotowy kawałek ziemi do nabycia.

Jednakowoż takiemu zadaniu duszpasterz, choćby nawet przy pomocy centralnej instytucyi informacyjnej we Lwowie, absolutnie nie sprosta. Dlatego też powinni duszpasterze do tej pracy tak bardzo potrzebnej pozyskiwać jak najwięcej dzielnych współpracowników świeckich. W tym celu należałoby — zdaniem mojem — użyć przedewszystkiem tego środka, jaki już przed kilku laty wskazał J. E. nasz Najprzewielebniejszy Arcypasterz, nawołując duchowieństwo do organizowania parafialnych związków katolicko-społecznych i połączonych z nimi rad parafialnych. Mając bowiem w radzie parafialnej mężów zaufania z każdej wsi, łatwo może dowiedzieć się duszpasterz o zamiarach nawet najdalej od jego siedziby mieszkających parafian, a wtenczas łatwiej mu też będzie zbadać stosunki materyalne i moralne wybierających się w drogę. Uwiadomiony zaś o tych stosunkach Sekretaryat katolicki na podstawie konkretnych danych dokładne da informacye, dokądby takiego człowieka z pożytkiem skierować można. Ponadto mieliby wychodźcy w radzie parafialnej uczciwą instytucyę, któraby nie tylko pieniądze za granicą przez nich zapracowane w pewnych miejscach lokowała, ale też — znając dokładnie warunki miejscowe — ułatwiała powracającemu wychodźcy nabywanie kawałka gruntu, czy to we własnym rejonie, czy też w porozumieniu z Sekretaryatem lub sąsiedniemi radami parafialnemi w innej okolicy.

Taką akcyę uważał Sekretaryat zawsze za swój obowiązek i w tym celu starał się porobić pewne wstępne przygotowania. Dowodem tego jest rozesłany do całego Duchowieństwa kwestyonaryusz, który miał zebrać wiarogodne informacye o stanie i liczbie wychodźtwa polskiego i o opiece, jaką otaczano dotychczas wychodźców w poszczególnych parafiach. Niestety stwierdzić muszę, że na te pytania wielu odpowiedziało zbyt ogólnikowo, a większa jeszcze prawie część uważała za stosowne wogóle cały kwestyonaryusz złożyć *ad acta*. Dodaję, że w sprawie wychodźtwa na całą archidyecezyę zażądano dotychczas w jednym tylko wypadku interwencyi Sekretaryatu — na szczęście z dobrym skutkiem, bo udało się

wyjednać dla wdowy i sierót po zabitym na obczyźnie wychodźcy dość znaczną rentę roczną u rządu pruskiego.

Mam nadzieję, że zainicyowana przez X. Dra Ratusznego dyskusya o opiece nad wychodźcami rzuci wiele światła na tę bardzo ważną sprawę, a przedewszystkiem rozbudzi większe zainteresowanie się katolicką akcyą społeczną. *X. Nestor Szukalski.*

---

# W ojczyźnie Samsona.

*Jeruzalem*, w maju 1912.

Historya tego najpopularniejszego wśród sędziów narodu żydowskiego rozegrała się na pograniczu posiadłości filistyńskich, na ostatnich odnogach gór judzkich. Tuż nad równiną sarońską znajdują się Sara'a, Artuf, Sin-Szems, Tibne itd. miejscowości nie trudne do zwiedzenia, lecz nieco oddalone od zwykłej ruty programowej pielgrzymów i turystów. Było to w pierwszych dniach kwietnia, gdy w towarzystwie X. Dra Madera, stypendysty towarzystwa Görresa, wybrałem się celem zwiedzenia tej okolicy tak bogatej w pamiątki biblijne. Kolej żelazna prowadzi z równiny Raphaim do Wadi es-Saraz (Sorek) i przez dwie godziny jedziemy między dwoma pasmami skalistych pagórków, pozbawionych wegetacyi z wyjątkiem kilku oaz, skupionych około źródeł, jak Ain-Alek i Ain-Hanieh.

Przy stacyi kolejowej Bittir pociąg zaopatruje się w wodę. Bittir, biblijny Baither lub Bethar (Jos. 15. 59) odegrał znaczniejszą rolę dopiero podczas powstania Bar-Kochby. Po rozpaczliwych a daremnych walkach zamknęli się w tem niezdobytem orlom gnieździe powstańcy żydowscy. Półczwarta roku trwało oblężenie, lecz i najzaciętsza obrona nic nie pomogła wobec przemocy rzymskiej. Baither został zdobyty i zburzony, a bohaterscy obrońcy w pień wycięci. Padł także Bar-Kochba, uznany za Mesyasza przez sławnego Akibę, nie ziściwszy nadziei swego narodu. Działo się to w roku 135 po Chr. Mijamy kilka drobnych osad lub ruin bez znaczenia; wąwóz, przez który jechaliśmy dotychczas, rozszerza się coraz bardziej, aż nareszcie spostrzegamy przed sobą wspaniałą równinę filistyńską.

Na stacyi kolejowej Deir-Aban wysiadamy i udajemy się na najbliższy pagórek Tell Ain-Szems. Nigdzie nie widziałem Ziemi św. w tak pięknej szacie, jak tutaj. Dokąd tylko oko sięga, aż hen pod Ramleh cała równina pokryta zbożem gęstem, falującem pod lekkiem tchnieniem wiatru, po stokach pagórków drzewa oliwne i winogrady, wypuszczające pierwsze delikatne listeczki. Po bokach ścieżki, którą kroczymy, trawa gęsta, wysoka a wśród niej miliony kwiatów o bogactwie wprost bajecznem kolorów — prawdziwy pierwowzór wschodnich dywanów. Na zielonem tle, utkanem z trawy, koniczyny, szałwii i ślazów, pałają „panieńskim rumieńcem" anemony, szafrany i tulipany, a wśród nich w miłym nieporządku blado błękitne irysy i cyklamy, białe stokrótki i setki innych kwiatów wszystkich barwnych odcieni. Upajający zapach unosi się z tego kwiecistego kobierca i z niezliczonych roślin aromatycznych, w które tak bogata Palestyna. Śpiew ptaków i brzęk dzikich pszczół tworzy miłą dla ucha melodyę wiosenną. Jesteśmy w początku kwietnia, gazety donoszą o strasznych mrozach i zawiejach śnieżnych w Europie a tutaj wiosna i to tak bujna, tak intensywna, jakiej nie można sobie wyobrazić nawet na Podolu lub Ukrainie. Zdaje się, iż przyroda pragnie wynagrodzić sobie krótkość chwil życia — życiem podwójnem: pod koniec maja cała ta wspaniałość niknie, jak fata morgana, pozostawiając za sobą tylko szarą, wyschniętą, piaszczystą puszczę. Biedni ci pielgrzymi i turyści, którzy zwiedzają Ziemię św. w sierpniu, wrześniu lub październiku! Jakżeż rozpaczliwe wrażenie odnoszą do domu!

Zaprzątnięci temi myślami, zbliżamy się do pierwszego celu naszej wycieczki, do ruiny Ain-Szems, oddalonej od stacyi kolejowej dobre pół godziny na południowy zachód. Ruina ta zajmuje bez wątpienia miejsce biblijnego Beth-Szemesz, znanego szczególnie z powodu krótkiego pobytu w niem arki przymierza (1 Sam. VI). Wysunięte najbardziej na zachód, zbudowane na miejscu strategicznem, gdzie się przecinają drogi prowadzące z satrapii filistyńskich do Jerozolimy i Hebron, Beth-Szemesz było przedmurzem posiadłości żydowskich przeciw temu najniebezpieczniejszemu z nieprzyjaciół narodu wybranego. Także pod względem kultury musiało stanowić typ zupełnie odrębny: odrębny od miast, jak Lachis lub Gezer, które bardzo późno przeszły pod panowanie żydowskie i zawsze stały pod przemożnym wpływem cywilizacyi morza Śródziemnego; — odrębny także od Jerycha, znajdującego się w samem sercu posiadłości żydowskich, gdzie Sellin odkrył bardzo tylko słabe ślady wpływów postronnych, szczególnie pod względem religijnym. Jako ostatnia miejscowość czysto-żydowska położona na zachodnich kresach a przy tem w ciągłej walce z dziedzicznym wrogiem, powinna była mieścić w swych murach ludność, stojącą wiernie wskutek naturalnej reakcyi przy skarbnicy tradycyi narodowych; z drugiej zaś strony, znajdując się tuż obok drogi karawan egipskich, nie mogła uniknąć importacyi różnych artykułów przemysłowych i artystycznych, jeśli nie religijnych, pochodzących od brzegów Nilu. To stykanie się i mieszanie dwu wpływów egipsko-fenickiego i rodzimego, chanaanejsko-izraelskiego musiało wytworzyć kulturę jedyną w swym rodzaju. To też towarzystwo angielskie „Palestine Exploration Fund", wytknąwszy sobie za cel zbadanie ruin, rozsianych po równinie filistyńskiej i jej pograniczu, nie mogło nie wciągnąć w swój rejon pagórka Ain-Szems, ofiarującego oprócz nadziei bogatej zdobyczy archeologicznej warunki wprost idealne pod wykopalisko. Powierzchnia nie zbyt rozległa, bez żadnej osady, bez cmentarza lub świątyni muzułmańskiej, jedyne Weh Abu Meizar stoi dyskretnie na uboczu, owszem przyjmuje i zachowuje gościnnie znalezione starożytności.

Po zbadaniu całego szeregu „tellów", jak Tell el-hesi (prawdopodobnie Lachis), Tell-Zacharja, Tell es-safi, Tell el-dżudojdeb, Tell-Sandahanna (Maresa) i Tell Dżezer, przyłożono łopatę także do Tell Ain-Szems. Jako zastępca p. Macalistra, obecnie profesora archeologii w Dublinie, kieruje pracami dr. Duncan Mackenzie. Trudno było wybrać osobę odpowiedniejszą, gdyż dr. Mackenzie przyswoił sobie mniej więcej wszystko to, co ma jaką styczność z rozwojem cywilizacyi morza Śródziemnego a nadto jest uznanym autorytetem w zagadnieniach, odnoszących się do ceramiki. (D. d. n.). *X. Alexy Siara.*

# Podłoże prawosławia w Galicyi.

(Ciąg dalszy).

Pewien zaś „świecki“ Ukrainiec a zarazem wierzący katolik, w polemice z X. Szczepaniukiem i duchowieństwu ukraińskiemu podsuwa w korespondencyi do „Rusłana“ podobne pobudki do żalu: „Sam X. Szczepaniuk przyznaje, że w „naszych miastowych parafiach pastoracya pozostawia bardzo wiele do życzenia, bo nie jest prowadzoną wedle zasad, jakich się w tym względzie trzyma duchowieństwo miejskie na zachodzie; stąd ustępuje mu bardzo, a nawet nie dorównywa naszym polskim sąsiadom“.

„Kazania nasze zbyt często nie są dostatecznie opracowane... wskutek czego wiele Rusinów garnie się do kościołów i przechodzi na obrządek łaciński, ginąc przez to dla naszej narodowości“.

„Nie tylko zależność od polskich chlebodawców, jak X. S. powiada, jest przyczyną tak częstych zmian obrządku. „Mógłbym wskazać cały szereg takich, co obrządek zmienili po dostaniu posady: więc stali się łacinnikami, choć na niczyją protekcyę oglądać się już nie potrzebowali. X. S. bierze w obronę duchowieństwo rusofilskie (podkr. „Rusłan“), w którego rękach znajdują się prawie wyłącznie cerkwie lwowskie i zaręcza, że ono nie jest (podkr. „Rusłan“) przyczyną przechodzenia we Lwowie Rusinów na obrządek łaciński. Nie mówię, żeby odpowiedzialność za to na niem wyłącznie ciążyła, ale powiadam, że wielka część winy spada na nie... Nieraz podnosiło się to, że w cerkwiach naszych lwowskich nie ma stałego porządku w nabożeństwach, jak np. u OO. Bazylianów albo w kościościołach łacińskich, tak, że o każdej porze można w nich Mszy św. wysłuchać, co w mieście jest rzeczą bardzo doniosłą.

...A sam brud i niechlujstwo w takiej np. Uspieńskiej cerkwi, najładniejszej z lwowskich, czyż mimowoli nie odstręcza ludu od greckiego obrządku?

„Korespondent nasz dobrze pisał, że: po miastach wszystkie cerkwie są w rękach moskwofilów, ludzi wygodnych a wrogo wobec ruskiej narodowości i Cerkwi usposobionych (??). Tak samo i przydzieleni im do pomocy wikarzy. Otóż jedni i drudzy, zamiast pracować na pożytek swych owieczek i ruskiej Cerkwi, bardzo często (podkr. „Rusłan“) nie wykonują starannie swych obowiązków, bo nie mają czasu dlatego, że równocześnie pełnią obowiązki katechetów po różnych szkołach i innym pobocznym oddają się zajęciom (podkr „Rusłan“), nie mówiąc oczywiście już nic o obowiązkach rodzinnych. Czyż taki kapłan może pracować szczerze dla Cerkwi i swego narodu?“

„Niedbałe wykonywanie obowiązków kapłańskich przyczyniło się do rozszerzenia wśród Rusinów radykalizmu, niewiary, wyrzekania się religii i narodowości, znowu niechlujstwo (podkr. „Rusłan“) i brudy po ruskich cerkwiach, brak ruskiej szkoły (?) i odpowiednich kazań oraz katechizacyi dzieci, brak wreszcie cerkiewnych stowarzyszeń i pobożnych bractw (jakie są u Polaków) przyczynia się do tak licznego przechodzenia Rusinów na obrządek łaciński.[1])

[1]) To samo mówi, nie podając bliższej przyczyny, X. kanonik Szczepkowicz, jak widzieliśmy wyżej.

„Co się tyczy owych „pobocznych zajęć“, poruszonych przez naszego korespondenta, musimy przeciwko X. S. stwierdzić, że nie są one bezpłatne ani bezinteresowne, bo nie chodzi tu bynajmniej o zajęcia „nadzwyczajne“ w cerkwi, ale o zajęcia bankowe i kupieckie.

...„Niejeden katecheta, zamiast poświęcić czas wolny na przygotowanie wykładu i egzorty, poświęca go tym „zajęciom pobocznym“. Inspektorowie nieraz to zaznaczyli“.[1])

Tak Rusin, Ukrainiec, w „Rusłanie“, jedynym ruskim dzienniku katolickim.

Tamże do podobnych wniosków dochodzi inny: „Na myśl nam nie przychodzi w obronie duchowieństwa naszego występować bez zastrzeżeń. Toż przecie są rodzeni bracia naszej świeckiej inteligencyi, (tej niekulturalnej, idącej na lep niedowarzonych pismaków dziennikarskich i za dobrą monetę biorącej różne wywrotowe i bandyckie hasła), ze wszystkiemi jej wadami i zaletami, chyba z tą różnicą, że są więcej zacofani, — o ile po swych niedostępnych wioskach skazani są na jednostronną lekturę swych partyjnych wydawnictw. Dlatego jesteśmy głęboko przekonani, że nasza duchowna hierarchia w duszy odczuwa głęboką troskę, kiedy musi pod kierunkiem takiej starszyzny, takiego duchowieństwa, iść do walki z potęgami ciemności. To jednak powinno dać do myślenia i samemu duchowieństwu, że trzeba i tych nauczycieli narodu uczyć odnajdywać drogę dobrą. Naród trzeba uwolnić z pod wpływu złego duchowieństwa, ale z pod wpływu dobrego wcale nie potrzeba“.[2])

Gdzieindziej znów pisze „Rusłan“:

„Niech tedy „Nywa“ wie, że jeżeli duchowieństwo nasze nie potrafiło w swych rękach zatrzymać tego, do czego ma prawo dzięki swej wiekowej pracy, to teraz, kiedy wskutek swej dobroduszności (?) i patryotyzmu oddało ono ster w ręce ludzi, którzy w swych występach daleko odbiegli od ideałów jego i wogóle chrześcijan wierzących — to teraz utraconej powagi i wpływu nie zdobędzie przez tolerancyę wobec wzrastającej wśród inteligencyi naszej niewiary. Niech „Nywa“ i jej stronnicy nie oszukują siebie i innych, że „większa część inteligencyi naszej jest głęboko wierząca“, bo jeśliby tak było, skąd pochodzą objawy w społecznem naszem życiu z chrześcijańską etyką nic nie mające wspólnego? Dlatego to wszelkie popieranie istniejącego stanu rzeczy przez „Nywę“ i patryotycznie (po ukraińsku) usposobione duchowieństwo nie zmieni nic na lepsze, ale tylko wyssie i te jeszcze nie zepsute z niego soki, wrogowi da zyskać na czasie i pomoże w jego duchu wychować młodzież, aż się na dwa rozpadniemy obozy: wierzących i niewierzących“.[3])

„Idzie borba pomiędzy poglądami, idzie zacięta polemika, z której społeczeństwo powinnoby się czegoś nauczyć. Szkoda tylko, że obronę kulturalnego (?!) poglądu na świat zarówno w życiu codziennem jak i po pismach, wzięli na siebie głównie młodzi ludzie, którzy tę ważną sprawę sprowadzili na wody Trylowszczyzny, przyczem nawet księża, zaślepieni politycznem i partyjnem życiem, wartość poważnej dyskusyi obniżyli zupełnie przez swe podejrzenia, jakoby przeciwnicy nadużywali „haseł chrześcijańskich“ itp.

[1]) „Rusłan“ 74, 1912, Widpowid' O. Szczepaniukowy.

[2]) Wyzwolenie narodu z pod wpływu duchowieństwa. „Rusłan“, str. 78, 1912.

[3]) „Bezpartyjnyj Nywi“ „Rusłan“ 112 (1912).

Wielkie, światowe, etyczne prawdy wyniesiono na jarmark publiczny i czyniąc z nich przedmiot licytacyi, — sponiewierano"[1]). (C. d. n.).

# KRONIKA KOŚCIELNA.

**Poświęcenie kościoła w Kniaźdworze.** Kołomyja 6. czerwca[2]). Ubiegłej niedzieli obchodził polski świat naszego zakątka podwójną uroczystość: poświęcenie świątyni i poważne stwierdzenie żywotności własnej. Do niedawna śpiące dusze i umysły obudziły się dzięki zabiegom i usiłowaniom jednostek, nie popartych przez ogół może w tem stopniu, jakby należało żądać, jednak nie pozostawionych na łup osobistych zmagań z apatyą i przeciwdziałaniu wrogów.

Kniaźdwór, wieś położona około 10 klm od Kołomyi, niegdyś przeważnie polska, dziś stopniała do 214. dusz, to typowy obraz działalności narodowej, wykonywanej przez tych przeważnie, których agitator polityczny, nie liczący się z uczciwością obywatelską, S t a p i ń s k i, pogardliwie potraktował w Kole polskiem, po to chyba, aby pogardę do swej osoby pogłębić....

Trzy lata trwała budowa, którą przyspieszano w miarę znalezienia funduszów, aż oto i dokończono, tworząc dom Boży, mogący pomieścić najmniej 200 ludzi.

Poświęcenia dokonał X. Arcybiskup Bilczewski, który już w sobotę przybył do Kołomyi witany uroczyście i do późnej nocy udzielał bierzmowania.

Przy pięknej pogodzie, udano się do Kniaźdworu wczesnym rankiem w kilkadziesiąt powozów i tłum pieszych, złożony z wiernych i towarzystw polskich. Ksiądz Arcyb. Bilczewski wstąpił po drodze do szkoły ludowej im. Kazimierza Wielkiego, mimo nieobecności dziatwy, zgromadzonej już w kościele i chwalił wzorowy ład szkoły T. S. L. Niedaleko przed cerkwią zebrani byli siczownicy z X Majkowskim, przybranym w szaty liturgiczne. Oczekiwali arcyksięcia, którego obecność była zapowiedziana. X. Majkowski na widok polskiego arcybiskupa, o którego pobycie był kilka dni naprzód zawiadomiony i proszony do wzięcia udziału w uroczystości, zatrzasnął drzwi cerkwi. X. Arcybiskup mimo widocznej „uprzejmości" ruskiej kazał zatrzymać konie, a wysiadłszy z powozu, udał się przed zamknięte drzwi cerkwi, posyłając jednego z towarzyszących mu księży z oświadczeniem do X. Majkowskiego, iż pragnie go powitać. Po chwili wyszedł X. M. już rozebrany z szat kościelnych, a X. Arcybiskup, witając go, wszedł do cerkwi, zamieniwszy z nim słów kilka, wreszcie po chwili wyszedł, nie odprowadzony nawet do progu cerkwi przez X. Majkowskiego....

Przed kościółkiem powitano X. Arcybiskupa serdecznymi okrzykami i przedstawił mu się komitet i reprezentanci władz. Niezadługo przybyli automobilem arcyksięstwo i rozpoczęło się nabożeństwo...

Po nabożeństwie przemówił do zebranych X. Arcybiskup, zwracając się najpierw do arcyksięstwa z podziękowaniem za udział w uroczystości, mającej tak doniosłe znaczenie dla ludności polskiej, poczem do wiernych, mówiąc o zgodzie i miłości, tak właściwej Polakom, którzy w sercu Polski w Krakowie otaczają życzliwością cerkiew ruską i nikomu na myśl nie przychodzi zwracać się z niechęcią do parafian tej parafii ruskiej. Potem podpisano dokument pamiątkowy po łacinie spisany i arcyksięstwo odjechali, a rozpoczęła się suma, w czasie której kazanie wygłosił X. Arcybiskup. Wzywał do obrony najdroższych skarbów duszy polskiej, dziękował inicyatorom budowy i błogosławił pamięci tych, którzy nie doczekali radosnej chwili poświęcenia, t. j. śp. Dębskiego i Jureckiego.

**Z archid. lwowskiej. Wizyta kanoniczna.** Z dniem 10. czerwca br. rozpoczął Najprzew. X. Biskup Dr. Bandurski kanoniczną wizytacyę dekanatu skałackiego, którego znaczna część na ostatnich już kresach, tuż w blizkiem sąsiedztwie z krainą dzikich prześladowań i srogiego ucisku położona: jak parafia Koszlaki-Toki Podwołoczyska-Tarnoruda. Na tych to kresowych placówkach ciężkie nadzwyczaj warunki w pracy duszpasterskiej. Ciągłe czuwanie, pilna na wszystko baczność konieczna; wytężająca, iście misyonarska praca niezbędna, by tę garstkę po licznych wioskach rozrzuconych parafian nietylko przywiązać silnie do naszego obrządku, do kościoła parafialnego, ale nadto wzbudzić i utrzymać w nich ducha narodowego, zniewolić do zaniechania rozpowszechnionej tu wszędzie gwary ruskiej, a do umiłowania mowy ojczystej; słowem, stać trzeba ciągle na straży. Wrogów bowiem zaciekłych a w środkach nie przebierających dość; przeszkód rozlicznych co chwila nigdy nie brak; to też nieraz biednemu kapłanowi polskiemu opadają ręce — zwątpienie opanowuje — praca jego zdaje mu się całkiem niewystarczającą a horoskopy na przyszłość bardzo smutne i ponure; słowem, na tem prawdziwem wygnaniu biedny śmiertelnik może o tem zapomnieć, że przecież nad nami czuwa dobry Bóg, który nie dozwoli, by dobre i uczciwe posiewy zły plon wydać miały.

W czasie wizytacyi Najprz. X. Biskupa z radością co chwila mogliśmy się przekonać, że tu na pograniczu nie jest tak źle i rozpaczliwie; owszem, że w sercach ludu obu obrządków tkwi silna, głęboka wiara, że parafianie nasi są ludem szczerze polskim. Podróż wizytacyjna X. Biskupa przez cały pas pograniczny była istnym wielkim pochodem tryumfalnym; to też straż graniczna rosyjska, patrząc na te imponujące przyjęcia Księcia naszego Kościoła, wyraziła swoje wielkie zdziwienie, prostodusznie oświadczając, że „u nas w Rosyi samego cara tak pięknie nie witają". W każdej parafii, w każdej miejscowości, do której Najprz. X. Biskup zawitał, obchodzono ten dzień uroczyście, cała ludność, bez różnicy obrządku, świątecznie przybrana, tłumami wychodziła na powitanie X. Biskupa; procesye nietylko z kościołów, ale i z każdej bez wyjątku cerkwi z duchowieństwem swojem na czele i ze swoimi sztandarami szczerze i serdecznie witały Go i żegnały. To też Najprz X. Biskup nie ominął żadnej cerkiewki; wstępował do każdej, błogosławił i od serca do tego ludu bratniego przemawiał. Podziwiano wszędzie niezmordowaną Jego pracę, bo często sześć razy dziennie naukę wygłaszał; a lud, otaczając go wszędzie w zbitych masach, słuchał w skupieniu, z uwagą i rozrzewnieniem, prześlicznych nauk, któremi krzepił swego ducha, rozgrzewał swoje serce.

Jedno tylko spostrzeżenie zasępiało nam te radośne i jasne chwile; oto z naszego obywatelstwa prócz Wp. Wacława Małachowskiego ze Skoryk, towarzyszącego X. Biskupowi w całej jego podróży po pasie granicznym, prócz Wp. Kazimierza Kautkiego z Hołotek, witającego Dostojnego Gościa na czele gromady chlebem i solą, nie widzieliśmy nikogo. Nic dziwnego, bo tu na pograniczu wszystkie prawie dwory polskie stoją pustką lub przez Izraela są zajęte. Majątki wielkie, jak Hnilice Wielkie, Hnilinki, Medyn, żydom sprzedane, również i Worobijówki; a Nowe Sioło, Koziary, Toki, Palczyńce rozparcelowane. I gdyby ci chrześcijańscy panowie, z lekkiem sercem świętą ziemię ojczystą zbywający, pozostawili na pamiątkę po sobie w tych gminach choć skromnych rozmiarów dom Boży, mniejszy byłby żal, mniej przygnębiające wrażenie; ale o tem mało kto z nich pomyśli! Smutne to — bardzo smutne! *X. Wacław Zakrzewski*
proboszcz.

[1]) Wizwolenje narodu z pid wpływu Cerkwy („Rusłan", str. 78, 1912).

[2]) Przytaczamy to w skróceniu (dla braku miejsca i z innych powodów) korespodencyę, ogłoszoną w Nrze 130. *Gazety Narodowej.* z r. b. *Red.*

**Z Niemiec. Spór o chrześcijańskie Związki zawodowe.** Spór ten, o którym pisaliśmy niedawno w art. p. n. „Nowy gatunek modernizmu?“ (w Nrach 18. i 19. G. K. r. b.) wywołał znowu w czasach ostatnich gwałtowną polemikę. Posypały się nowe ataki na „Centrum“ i „Kolończyków“ i powtórzono uczyniony im zarzut „modernizmu“. Do sporu wmieszały się i niektóre nasze dzienniki nieprzychylne dla centrowców. I tak pisało „Słowo“ warszawskie w Nrze 151. z r. b. w art. wstępnym p. n. „Tryumf hrabiego Oppersdorffa“:

„Na polu socyologii m o d e r n i ś c i n i e m i e c c y utworzyli olbrzymią organizacyę robotniczą międzywyznaniową katolicko protestancką, mającą swe kierownictwo w Gladbach. Im naprzeciw stanęły organizacye robotnicze wprost katolickie, liczące półtorasta tysięcy członków, podczas gdy pierwsze t. zw. chrześcijańskie, liczą ich niemal podwójnie tyle. Najpierw ukazało się rozporządzenie papieskie, skierowane przeciw modernizmowi naukowemu. Wielkie były o to rozprawy w parlamencie i sejmie. Ale Ojciec św. zwyciężył...

Przyszła kolej na politykę i na socyologię praktyczną. Na tych polach był modernizm bezpieczniejszy przed działaniem bezpośredniem Watykanu. Lecz tu wystąpili w szranki katolicy niemieccy ścisłej obserwacyi. Zaczął się wielki spór o stanowisko centrum wobec rządu w kwestyach katolickich i o związki chrześcijańskie robotników. Kierunek berliński ściśle katolicki zaczął ostro nacierać na koloński, bardziej chylący się ku modernizmowi. Za berlińskim stoi kardynał Kopp, książę biskup wrocławski, za kolońskim kardynał Fischer, arcybiskup koloński. Na konferencyi biskupów w Fuldzie stanęło po stronie X. Koppa kilku biskupów, szczególnie X. Korum, biskup trewirski i X. biskup Likowski. Stanowisko tego ostatniego wynikało, poza kwestyą przekonań, z faktycznego stanu rzeczy po stronie polskiej. Nasze bowiem stowarzyszenia robotnicze trzymają się zupełnie osobno od germańskich i kwestya międzywyznaniowości dla nich nie istnieje. O łączeniu się z luterskimi związkami nie ma u nich mowy“ itd.

Podobne stanowisko zajął *Dziennik Poznański*, oskarżając również „Centrum“ o modernizm, przyczem pokazało się niestety, że poważny ten dziennik nie zna dobrze sprawy, nie zna nawet organizacyi poznańskich związków robotniczych, chociaż niedawno, bo w styczniu i w lutym r. b. zamieścił poznański *Miesięcznik Kościelny* o całym tym sporze pouczającą rozprawkę X. Dra P o m o r s k i e g o p. n. „Kryzys w ruchu robotniczym katolików niemieckich a polskie organizacye robotnicze w Niemczech“. Czytamy tam, że „typowa forma, którą przyjęły nasze organizacye robotnicze, zbiega się zupełnie z kierunkiem gladbachskich“ (str. 20). Autor broni bardzo dobrze związków zawodowych chrześcijańskich przeciw zarzutom „Berlińczyków“, — które powtarza *Dziennik Poznański.*

Ale oto rozeszła się wieść, że Ojciec św. zganił te związki.

Przed kilkunastu dniami odbył się w Berlinie XV. kongres syndykatów robotniczych katolickich z całych Niemiec. Związek syndykatów obejmuje 1.260 stowarzyszeń, 34 sekretaryaty generalne, 128 000 członków i 30.300 członkiń.

Przed rozpoczęciem obrad Związek syndykatów wysłał do Rzymu jednego ze swych patronów, kanonika Bayera, dla uproszenia od Ojca św. wskazówek i błogosławieństwa. Udzielając go, Pius X. miał odezwać się temi słowy do przedstawiciela katolickiej organizacyi:

„Znam wasze zasady, wasze usiłowania a zwłaszcza różnicę między waszą organizacyą a innymi. Was pochwalam, aprobuję i uznaję i dokładam wszystkich sił moich, by wszyscy przyswoili sobie wasze zasady. Innych ganię (reprobo) ale nie potępiam ich: nie jest to mojem zadaniem potępiać; nie mogę jednak aprobować ich zasad, które są fałszywe.

Jeżeli strona ekonomiczna życia oddziela się od religii tak, że ta nie przenika całego człowieka i całej organizacyi, smutne są tego następstwa. Raz wykluczywszy religię z jednej czynności życia, jak z wysiłków ekonomicznych, niedługo wykluczy się ją z dziedziny innych zagadnień, dotyczących życia praktycznego i dojdzie się najszybszą drogą do pozawyznaniowości, to jest do negacyi wszelkiej religii. Oto dlaczego nie mogę aprobować podobnych organizacyi.

Nie można oddzielić jednostki i jej uczestnictwa od organizacyi, twierdząc, że członkowie z osobna wzięci podlegli są wprawdzie autorytetowi Kościoła, ale nie organizacya, jako taka: jest to błędne, nie wytrzymujące dyskusyi. Kościół posiada władzę rozkazywania i organizacyom także!

Powiedz swym przyjaciołom i swym kochanym robotnikom: Ojciec św. w całości aprobuje wasze wysiłki, jest w pełnej z wami zgodzie i pragnie gorąco, by wszystkie inne organizacye robotnicze były do waszych podobne.“

Nadto trzeba dodać, że zarówno do Związku syndykatów katolickich, obradującego w Berlinie, jak i na odbywający się prawie w tym samym czasie wiec Związków robotniczych Wschodu, Zachodu i Południa Niemiec, Kard. Sekretarz Stanu nadesłał telegramy z życzeniami. Telegramy to jednak były odmiennej treści i różnego tonu. Podczas gdy wiecowi berlińskiemu Kardynał przesyłał wyrazy sympatyi i uznania bez zastrzeżeń, w telegramie do organizacyi, wiecujących we Frankfurcie, zawarte było ojcowskie upomnienie o niebezpieczeństwie współdziałania z innowiercami dla dobrych i wiernych Stolicy św. katolików, za jakich Kardynał i sam Ojciec św. uważa uczestników organizacyi chrześcijańskich.

Niektórzy a między nimi i redakcya *Przeglądu Katolickiego* (p. Nr. 24 tego pisma z r. b.) sądzą, że w ten sposób spór jest już stanowczo rozstrzygnięty na korzyść kierunku berlińskiego. Jednakowoż trzeba zważyć, że po 1. nie ogłoszono jeszcze a u t e n t y c z n e g o tekstu przemówienia Ojca św.; — że po 2. przemówienie to nie ma charakteru decyzyi stanowczej, zabraniającej katolikom należenia do „związków zawodowych chrześcijańskich“; że po 3. Ojciec św. zezwalał dotychczas na te związki i nie jest rzeczą prawdopodobną, żeby miał teraz ogłosić ich reprobatę bez obszerniejszego umotywowania i bez poprzedniego porozumienia się z biskupami. Takie zapatrywanie wypowiedział też zaraz, dowiedziawszy się o tem przemówieniu, N u n c y u s z Apostolski w Monachium, który teraz ogłosił z polecenia Ojca św. oświadczenie następujące: „Ponieważ polemika n i e m i ł a i s z k o d l i w a w sprawie organizacyi robotniczych w Niemczech trwa dalej, jest najżywszem życzeniem Ojca św., żeby o b i e s t r o n y z a n i e c h a ł y w s z e l k i c h r o z t r z ą s a ń, a z w ł a s z c z a w p r a s i e i p o z o s t a w i ł y S t o l i c y ś w. z b a d a n i e tej ważnej kwestyi i w y d a n i e s t ó s o w n y c h w s k a z ó w e k. Ojciec św. ufa zupełnie uległości synów swoich w Niemczech, że zastosują się do tego Jego życzenia“.

Wobec tego musimy się powstrzymać do czasu od dalszego rozbioru tego trudnego i bardzo zawikłanego zagadnienia. *X. P.*

**Walka z pornografią w Anglii.** Anglia rozpoczęła energiczną walkę z pornografią we wszelkich jej objawach. I tak np. policyi polecono rozciągnąć nadzór nad ulicznymi handlarzami, którzy często tajemnie rozsprzedają obrazy i kartki pocztowe. Sędziowie wydają na nich surowe wyroki, głównie skazując na kary cielesne. Przed kilku dniami w Londynie sędzia skazał 37-letniego Tomasza Dżonsa, za sprzedawanie na ulicy nieprzyzwoitych kart, na 25 rózg i 9 miesięcy więzienia, a zarazem wyraził ubolewanie, iż prawo nie pozwala mu zastosować jeszcze surowszej kary. W innym znowu okręgu sędzia

skazał 22-letniego Henryka Broun'a na 25 rózg i więzienie za samo proponowanie przechodniom, aby kupowali „bardzo ciekawe kartki".

Kiedyż u nas będziemy mogli donieść o czemś podobnem? We Lwowie na głównych ulicach miasta może młodzież codziennie oglądać ryciny i fotografie, które budzą w niej i podsycają najniższe popędy cielesne! Czy władze, czy policya i sądy nie mogłyby temu zapobiedz? *X. A.*

# STATUT

## Stowarzyszenia budowy kościoła polskiego w Budapeszcie [1]).

### § 1. Nazwa Stowarzyszenia i jego siedziba.

Stowarzyszenie ma nazwę: „Stowarzyszenie budowy kościoła polskiego" [2]) w Budapeszcie. Siedzibą Stowarzyszenia jest Budapeszt.

### § 2. Cel Stowarzyszenia.

*a)* Wzniesienie kościoła dla Polaków mieszkających w Budapeszcie i utrzymanie tegoż kościoła; *b)* krzewienie ducha religijnego w (polskich) stowarzyszeniach w Budapeszcie.

### § 3. Źródła dochodów Stowarzyszenia.

1. Wkładki członków.
2. Darowizny i ofiary dobrodziejów.
3. Jałmużny, dochód z dozwolonych przez władzę, jawnych składek.
4. Dochód z zabaw urządzanych staraniem Stowarzyszenia.

### § 4. Polityka,

jako taka, jest zupełnie wykluczona.

### § 5. Członkowie Stowarzyszenia.

W skład Stowarzyszenia wchodzą członkowie:

*a)* zwyczajni; *b)* założyciele i *c)* honorowi.

*a)* Zwyczajnym członkiem Stowarzyszenia może być każdy nieskazitelnego życia katolik bez różnicy płci, o ile gotów jest w miarę możności wspierać cele Stowarzyszenia, do grona członków zwyczajnych może być także zaliczona młodzież płci obojga po ukończeniu 15-go roku życia z wyjątkiem tych, co podlegają przymusowi szkolnemu.

*b)* Członków honorowych mianuje walne zebranie z pośród tych, którzy dla dobra Stowarzyszenia szczególne położyli zasługi.

*c)* Członkiem założycielem może być każdy, kto złoży przynajmniej 50 kor. na wskazany powyżej cel Stowarzyszenia. Imię i nazwisko założyciela wpisuje się do księgi pamiątkowej. Kto złoży przynajmniej 100 kor., tego imię będzie nadto uwiecznione na tablicy pamiątkowej wmurowanej w kościele.

### § 6. Obowiązki członków.

Zwyczajni członkowie obowiązani są wpłacać przynajmniej po 10 hal. tygodniowo na cel Stowarzyszenia.

### § 7. Prawa członków.

*a)* Zwyczajni członkowie, którzy ukończyli 18 rok życia, mają prawo brać udział w miesięcznych lub innych zebraniach Stowarzyszenia, mają prawo zabierać głos na zebraniach, przedstawiać swoje wnioski, wypowiadać zdanie o zgłoszonych wnioskach i nad nimi głosować.

*b)* Członkowie zwyczajni i pełnoletni mogą być wybrani do Wydziału.

### § 8. Kierownictwo (Zarząd) Stowarzyszenia

spoczywa w ręku urzędników (funkcyonaryuszy), Wydziału i Walnego Zgromadzenia. W skład Wydziału wchodzą:

*a)* przewodniczący duchowny i *b)* świecki, *c)* sekretarz, *d)* skarbnik, *e)* gospodarz i *f)* 5—8 członków Wydziału. — Członków Wydziału i ciało urzędnicze (*a—e*) wybiera Walne Zgromadzenie głosowaniem jawnem, lub przez aklamacyę na lat pięć.

Przewodniczący duchowny prowadzi i nadzoruje sprawy Stowarzyszenia, zastępuje Stowarzyszenie tak wewnątrz, jak na zewnątrz, przewodniczy na walnych zebraniach, oraz na posiedzeniach Wydziału, ma prawo wystawiać asygnaty w granicach kosztorysów, wyznacza dwóch członków do uwierzytelnienia protokołu, sprawdza wreszcie co kwartał kasę. — Jeżeli jakakolwiek ważna przeszkoda nie pozwala duchownemu-przewodniczącemu zająć się sprawami Stowarzyszenia, natenczas zastępuje go przewodniczący świecki za jego pełnomocnictwem. Sekretarz załatwia sprawy kancelaryjne i korespondencyę Stowarzyszenia, prowadzi protokoły z posiedzeń i zgromadzeń, oraz przygotowuje potrzebne pisma do druku. Skarbnik prowadzi kasę Stowarzyszenia, wypłaca za kwitami czeki wystawione przez przewodniczącego, na ręce Wydziału przedkłada Walnemu Zgromadzeniu rachunki uzasadnione dokumentami. Gospodarz przestrzega karności i porządku na zebraniach i posiedzeniach Stowarzyszenia, on też urządza zabawy na dochód Stowarzyszenia. Członkowie Wydziału nadzorują wszystkie sprawy ekonomiczne i operacye pieniężne. Jeżeli który z funkcyonaryuszów złoży urząd przed upływem pięciolecia, opróżnione miejsce uzupełnia Wydział wybierając z pomiędzy siebie następców w urzędzie. Jeżeliby zaś równocześnie więcej wydziałowych ustąpiło z urzędu, natenczas należy zwołać nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, na tem Walnem Zgromadzeniu należy wybrać nowe ciało urzędnicze, które kieruje Stowarzyszeniem aż do następnego zwyczajnego Walnego Zgromadzenia. Dawni urzędnicy i członkowie Wydziału mogą być ponownie wybrani.

### § 9. Zakres działania Wydziału.

*a)* Wydział przyjmuje członków zwyczajnych i wspierających; *b)* załatwia bieżące sprawy; *c)* urządza towarzyskie zebrania, zwołuje zgromadzenia; *d)* na Walnem Zebraniu składa sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia.

### § 10. Sprawozdanie kasowe.

Na Walnem Zgromadzeniu należy corocznie przedłożyć rachunek z zarządu majątkiem Stowarzyszenia.

### § 11. Walne Zebranie i jego zakres działania.

Walne Zebranie *a)* wybiera przewodniczących: duchownego i świeckiego, sekretarza i skarbnika, gospodarza i członków Wydziału; *b)* zatwierdza roczne sprawozdania i rachunki; *c)* uchwala zmianę statutów; *d)* ustala plan wydatków na rok następny, sprawdza ważność zgłoszeń (reklamacyi) przeciw uchwałom Wydziału; *e)* decyduje o rozwiązaniu Stowarzyszenia. — Do prawomocności uchwał Walnego Zgromadzenia potrzebna jest obecność $^{1}/_{5}$ części wszystkich członków. Gdyby dostateczna liczba członków nie jawiła się, należy do dni 14-u zwołać drugie Walne Zgromadzenie, na którem bez względu na liczbę obecnych będzie powzięta obowiązująca uchwała, ale tylko co do spraw zgłoszonych na porządek dzienny poprzedniego Walnego Zgromadzenia. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów (członków obecnych).

---

[1]) Por. art. „W sprawie zbierania funduszów na budowy kościelne" w Nr. 18 „Gaz. Kośc." z r. b.

Redaktor tych statutów zrzeka się honoraryum, jakie redakcye pism za artykuły zwykle uiszczają, uprasza jednak, aby Szan. Czytelnicy raczyli przesłać jakąś ofiarę na kościół polski w Budapeszcie pod adresem komitetu budowy w Bp. (X. Kelemen utca 32).

Dwa przedostatnie paragrafy nakazało dodać węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych jako formę urzędową, w podobnych wypadkach przepisaną.

[2]) Pod tym względem zaszła zmiana, zatwierdzona również przez ministerstwo.

### § 12. Protokół.

Tak z Walnych Zgromadzeń, jak z posiedzeń zarządu należy sporządzać protokół. Protokół ten uwierzytelniają z pośród obecnych dwaj członkowie, których wyznacza przewodniczący.

### § 13. Rozwiązanie Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie rozwiązuje się z chwilą ukończenia budowy kościoła (na zewnątrz i wewnątrz), ewentualnie po wyrównaniu wszystkich należytości.

### § 14.

Gdyby Stowarzyszenie nie mogło zebrać potrzebnych funduszów na budowę kościoła, natenczas zebraną gotówkę przesyła się Konsystorzowi rz.-kat. w Ostrzygomiu na cele kanonizacyi wspólnych Patronów św.: polskich i węgierskich.

### § 15.

Na wypadek, gdyby Stowarzyszenie odstępowało od celu swego albo od trybu postępowania określonego w statutach, tudzież, gdyby przekraczało zakres swego działania, albo gdyby Stowarzyszenie działalnością swoją wyrządzało szkodę państwu lub członkom swoim, natenczas król. węgierski rząd może Stowarzyszenie bezwłocznie zawiesić w czynnościach a potem rozwiązać według wyniku odpowiednio wdrożonych dochodzeń urzędowych, albo też może rząd Stowarzyszenie zobowiązać do jak najściślejszego przestrzegania statutów pod zagrożeniem rozwiązania.

### § 16.

Wszystkie uchwały Walnego Zgromadzenia tyczące się zmiany statutów, rozwiązania Stowarzyszenia, a w tym wypadku zużytkowania majątku Stowarzyszenia (stosownie do postanowień statutów) należy przedłożyć do zatwierdzenia król. węgierskiemu ministerstwu spraw wewnętrznych.

### § 17.

Stowarzyszenie przyjmuje także obowiązek przedkładania rocznych rachunków rzym.-kat. Konsystorzowi w Ostrzygomiu.

L. 104.905/1911.

V. a.

Zatwierdzono w król. węgierskiem ministerstwie spraw wewnętrznych w Budapeszcie, dnia 25. lipca 1911.

W zastępstwie: *Szabo* w. r.
radca ministeryalny.

# Bibliografia.

Ks. Dr. M. Sieniatycki, prof. unw. Jagiell. *„Początki hierarchii kościelnej. Studyum hist.-dogmatyczne"* [1]).

Słuszna jest, że obecnie wymaga się od apologety, iżby bronił już nie tych czy innych poszczególnych dogmatów, ale żeby schodził do podstaw wiary katolickiej, żeby wykazywał ich trwałość i niezmienność. Osoba Chrystusa P., — Jego dzieło, Kościół święty, organizacya tegoż Kościoła, nadana mu już przez Boga, oto kwestye, potrzebujące w czasach obecnych obrony naukowej, gruntownej. Prawda, że książka chociażby i najlepsza, sama przez się nie nawróciła jeszcze nikogo i nie nawróci, ale człowiekowi nie uprzedzonemu i dobrej woli daje do myślenia, — Bóg i łaska dokonują reszty.

Ks. Sieniatycki w dziele swojem: „Początki hierarchii kościelnej", wziął sobie za cel obronienie jednego z tych zagadnień zasadniczych, jak mianowicie wyglądał Kościół w pierwszych wiekach swego istnienia, czy w podstawowych, ogólnych zarysach był on taki sam, jak obecny. W pierwszym, wstępnym rozdziale (str. 1—11) przedstawia zwięźle a jasno stronę dogmatyczną pytania, wyjaśnia dobitnie a krótko (znać doświadczonego profesora dogmatyki), czego naucza Kościół o swej hierarchii, jaką ona jest i była zawsze w myśl swego Założyciela; tej nauce katolickiej przeciwstawia twierdzenia pisarzy protestanckich, ich teorye o rzekomym wyglądzie gmin chrześcijańskich w pierwszych wiekach po powstaniu Kościoła. Po tym wstępie następuje obrona nauki katolickiej. Chodzi tu o fakta historyczne, chodzi tu o instytucyę prawną: a więc i dowody zaczerpnięte z historyi, z prawodawstwa pierwszych trzech wieków ery chrześcijańskiej.

Najważniejszą tę część swej pracy dzieli Szan. Autor na 3 rozdziały, w których przechodzi kolejno kościoły w Azyi (str. 12—53), w Europie (54—131) i w Afryce (132—152). Z dokumentami perwszorzędnej wartości w ręku wykazuje nam w tych trzech rozdziałach, iż w samem zaraniu Kościoła zjawiają się 3 stopnie hierarchii kościelnej: biskup na czele gminy, kapłani i dyakoni, jako pomocnicy i doradcy.

W części pierwszej podkreślamy spokojną a przekonywającą polemikę z Harnackiem o istnienie biskupa monarchicznego w Jerozolimie (str. 19—21), a dalej na wskroś praktyczną rekapitulacyę wszystkiego, co stanowiło treść rozdziału pierwszego (str. 52—53). Poznać w tym krótkim ustępie umysł jasny i z natury syntetyczny. W części drugiej ustęp pierwszy o kościele korynckim zasługuje na pilne przestudyowanie. Analogia, jako środek dowodowy, użyta tu z wielką biegłością a ogledności, zastosowana jest do stwierdzenia istnienia hierarchii w Koryncie na podstawie listów św. Pawła do kościoła tegoż miasta.

Najgruntowniej, czego zresztą należało się spodziewać, opracowany Kościół rzymski. Wprost doskonała jest rozprawa z Harnackiem o spisy biskupów rzymskich, sporządzone przez Hegesippa i św. Ireneusza (str. 91 sqq.). I tę część zamyka ogólny rzut oka na rezultaty badań historycznych nad prawnym ustrojem kościoła w Europie. Od takiej rekapitulacyi odstępuje Autor w zakończeniu części trzeciej (kościoły afrykańskie), a robi to z tej prostej przyczyny, że i w Afryce organizacya Kościoła była takaż sama, jak i w Europie i Azyi, unika więc tylko niepotrzebnego powtarzania.

Część ostatnia cennej pracy Ks. Sieniatyckiego — to przedstawienie ostatecznych już wyników z mozolnych badań materyałów historycznych, mówiących o Kościele pierwotnym. Porusza tu przedewszystkiem kwestye sporne między nami a protestantami. A więc wykazuje raz jeszcze, że od samego początku Kościoła na czele każdej gminy stał jeden biskup, że więc jej ustrój był zawsze monarchiczny: stwierdza, że tz. charyzmatycy, jeżeli nie należeli do hierarchii właściwej, podlegali władzy biskupów, kapłanów i dyakonów, bo oni to a nie charyzmatycy, jako tacy, powołani byli do rządzenia Kościołem Bożym, oni stanowili jego hierarchię. Że taka właśnie hierarchia jest z ustanowienia Boskiego, a więc istotna i niezmienna, wykazuje nam Autor na str. 181—191. A wreszcie zastanawia się nad kwestyą dosyć zawiłą i do dziś dnia nie rozwikłaną, jakie znaczenie miały pierwotne wyrazy „episcopos" i „presbyteros". Podnosimy trafne i zajmujące hipotezy w tej mierze samego Autora (str. 199 sqq. i str. 210 sqq.)

Jedną jeszcze ważną zaletę dzieła musimy zaznaczyć. Autor wykazuje mianowicie kilkakrotnie tak jasno, jak rzadko, niedostateczność argumentacyi „ex silentio", którą tak lubią wojować pisarze protestanccy.

Jedną rzecz musimy zarzucić Szan. Autorowi. Powiedzieliśmy, że wykazuje on wybitną dążność do syntezy, ale musimy dodać, że nie wykorzystał w pełni tej tak ważnej a rzadkiej zdolności. Dlaczego nie opracował osobno prymatu biskupów rzymskich? Prawda, mówi we wstępie, że nie czyni tego umyślnie, że do jego celu wystarcza mu stwierdzenie istnienia hierarchii ordinis. Zgoda, ale przez to brak całemu dziełu osi środkowej, brak mu spójni; całość przypomina te obrazy szkoły padewskiej, w których każda figura doskonała, w rysunku, w wyrazie, ale stanowi całość sama w sobie, z innemi figurami obrazu połączona luźnie i zewnętrznie tylko. Miejmy nadzieję, że w drugiem wydaniu (a nie wątpimy, że okaże się wnet jego

[1]) Raczej hist.- prawnicze.

Lwów. Nakładem Gubrynowicza i Syna 1912. str. 216. Cena 4 K. 60 h.

potrzeba) zbierze Autor w jeden rozdział osobny wszystkie szczegóły, odnoszące się do prymatu, a rozproszone obecnie w ustępach o kościołach azyatyckich, o kościele korynckim i rzymskim. Wystarczy to najzupełniej, ażeby całość zaokrąglić, wszystkie promienie prawdy zogniskować, dodać im siły i blasku.

X. Dr. Stanisław Dutkiewicz, rektor seminaryum duchownego w Tarnowie. *„Łączność wśród duchowieństwa."* Poznań 1912. Wydawnictwo Miesięcznika Kościelnego. Stron 62 w dużej 8-ce Cena 1 kor.

Jest to rozprawa niewielkich rozmiarów, ale zawierająca dużo treści bardzo godnej uwagi. Szan. Autor propaguje wymownie i z zapałem ideę stowarzyszenia kapłanów, zwanego „Związkiem Apostolskim", który liczy już blizko 8 000 członków (we Francyi i w Belgii). Założycielem i generalnym dyrektorem jego jest X. Wiktor Lebeurier, kanonik honorowy i prałat Ojca św. w Orleanie. Związek taki powstał w r. 1909 także w dyecezyi tarnowskiej na podstawie statutu, zatwierdzonego przez Najprz. X. Biskupa Dra Wałęgę (por. str. 51—57). Szan. Autor mówi najpierw o potrzebie większej łączności wśród duchowieństwa, potem zapoznaje czytelnika z historycznym rozwojem związków kapłańskich i z historyą związku kapłanów X. Holzhausera w Polsce, dalej zestawia przepisy Związku Ap. w ogólnym zarysie, zbija zarzuty, czynione temu stowarzyszeniu, podaje sposób jego założenia itd.

Rzecz ta wymagałaby obszerniejszego rozbioru, na co jednak nie mamy obecnie ani dość miejsca ani czasu, więc poprzestajemy na razie na tej wzmiance, polecając gorąco rozprawę X. rektora Dutkiewicza czcig. Współbraciom.

*X. P.*

*X. St. Wysocki.*

---

## Program III. polskiego Kongresu przeciwalkoholowego we Lwowie 5—7 lipca 1912.

*Piątek dnia 5. lipca:*

1. Godzina 9. rano Msza św. w Katedrze.
2. Godzina 10. rano Otwarcie Kongresu w sali ratuszowej:

*a)* zagajenie;
*b)* przemówienia reprezentacyjne;
*c)* wybór prezydyum kongresu;
*d)* referat inauguracyjny X. proboszcza Kazimierza Niesiołowskiego z Pleszewa (W. Ks. P.) p. t.: »Obecny stan walki z alkoholizmem za granicą i w Polsce«.

**Wykłady i obrady**
w pałacu sztuki na placu powystawowym.

**I. Alkohol a zdrowie.**

*Piątek dnia 5. lipca o godzinie 3. po południu:*

1. Dr. Leon Popielski, profesor uniwersytetu ze Lwowa: »Wpływ t. zw. umiarkowanego używania napojów alkoholowych na organizm«.
2. Dr. Jan Piltz, profesor uniwersytetu z Krakowa: »Wpływ alkoholizmu rodziców na potomstwo«.
3. Ewentualny odczyt nadprogramowy.
4. Dyskusya.

*Sobota dnia 6. lipca o godzinie 9. rano:*

1. Dr. Antoni Mikulski, lekarz zakładu kulparkowskiego: »Wpływ alkoholu na czynności psychiczne«.
2. Dr. Filip Eisenberg, lekarz z Krakowa: »Alkohol a kwestya płciowa«.
3. Dr. Gantkowski, lekarz z Poznania: »Alkohol a gruźlica«.
4. Dyskusya.

**II. Alkohol a wychowanie.**

*Sobota dnia 6. lipca o godzinie 3. po południu:*

1. X. Dr. Jan Ciemniewski, prof. gimnazyalny ze Lwowa: »Alkohol a charakter«.
2. Dr. Eug. Piasecki, docent uniwersytetu ze Lwowa: »Zadanie uniwersytetu w walce z alkoholizmem«.
3. Augustyn Klimaszewski, prof. gimn. ze Stanisławowa: »Zadanie szkół średnich i ludowych w walce z alkoholizmem«.
4. Dr. Stanisław Skalski, lekarz z Łodzi: »Pijaństwo dziatwy i młodzieży szkolnej w Królestwie Polskiem na zasadzie wyników ankiety«.
5. Tadeusz Strumiłło, słuchacz filozofii ze Lwowa: »Abstynencya jako czynnik psychologiczny«.
6. Dyskusya.

*Sobota o godz. 8. wiecz.:*

VIII. Walny Zjazd delegatów »Wyzwolenia« (w lokalu »Wyzwolenia« ul. Kochanowskiego 4).

**III. Alkoholizm a prawodawstwo i administracya.**

*Niedziela dnia 7. lipca o godzinie 9. rano:*

1. Dr. Juliusz Makarewicz, prof. uniwersytetu ze Lwowa: »Alkohol a przestępstwa«.
2. Dr. Władysław Żukowski z Petersburga, poseł do Dumy rosyjskiej: »Prawodawstwo i administracya wobec alkoholizmu pod zaborem rosyjskim«.
3. Dr. Stanisław Biały, naczelnik sądu z Brzozowa i poseł do Rady państwa: »Prawodawstwo i administracya wobec alkoholizmu w zaborze austryackim«.
4. X. M. Mrugas z Głuszyny (W. Ks. Pozn.) »Prawodawstwo i administracya wobec alkoholizmu pod zaborem pruskim«.
5. Dyskusya.

Odczyt nadprogramowy X. Józefa Janiszewskiego z Hliboki (Bukowina) prezesa galic. Związku księży abstynentów: »Pismo św. a abstynencya«.

**IV. Alkohol a społeczeństwo.**

*Niedziela dnia 7. lipca o godzinie 3. po południu*

1. Gedeon Giedroyć, prezes Zarządu Głównego »Wyzwolenia« ze Lwowa: »Rola samopomocy społeczeństwa polskiego w walce z alkoholizmem«.
2. Jan Szymański, prezes »Wyzwolenia« w Krakowie: »Zadanie ruchu abstyneckiego w najbliższej przyszłości«.
3. Dyskusya.
4. Uchwalenie rezolucyi.
5. Zamknięcie Kongresu.

*Poniedziałek dnia 8. lipca o godzinie 8.30 rano:*

Wspólna wycieczka do Borysławia celem zwiedzenia tamtejszych kopalń naftowych.

**Wystawa przeciwalkoholowa.**

W czasie Kongresu zostanie otwarta Wystawa przeciwalkoholowa w pałacu sztuki na placu powystawowym. Wystawa podzielona będzie na trzy działy, mianowicie: dział naukowy, dział organizacyjny i dział przemysłowy.

Udział w Kongresie i Wystawie zgłaszać należy do Komitetu wykonawczego we Lwowie, ul. Kochanowskiego 4, od 8—2 i od 7—9 wieczorem. Adres listowy: Lwów, Skrytka pocztowa 110.

Karta uczestnictwa uprawnia do wysłuchania wszystkich referatów, zabierania głosu w dyskusyi i zwiedzenia wystawy. Cena karty 5 koron, dla członków towarzystw abstynenckich i młodzieży 2 kor. Wstęp na jedną seryę wykładów 1 kor., dla członków tow. abstyn. i młodzieży 50 hal. Wstęp na wystawę 50 hal., dla młodzieży 20 hal.

---

## Nowe rubryki.

3. Fer. 4. S. Basilii E. C. E. D. (transl. e 14 Junii) dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. — Lect. I Noct. de Scr. occ. II et III Noct. pr. loc. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. com. Oct. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. de praec. Ant. et Pss. de fer. a cap. de Comm. com. Oct. SS. Apost. — Compl. de feria.
4. Fer. 5. De 6. die infra Oct. SS. Petri et Pauli sdx. c. r. Omnia de Communi Apost. Lect. I Noct. de Scr. occ. II et III Noct. pr. loc. — Ad Laud. et. Hor. Pss. de Dom. Ant. ad Benedictus »Gloriosi« V. »In omnem«. Vesp. de seq. Ant. et Pss. de fer. a cap. de Comm. com. Oct. — Compl. de feria.
5. Fer. 6. S. Antonii Mariae Zaccaria C. dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss et Vers. de fer. Lect. I Noct. de Scr. occ. II et III Noct. pr. loc. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. com. Oct. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. de seq. (pr. loc.) com. praec. Comp. de Dom.

6. Sab. Octava SS. Apostolorum Petri et Pauli, Dx.[1]) c. r. — Offm. de Comm. et pr. loc. Lect I Noct. de Scr. occ. II et III Noct. pr. loc. — Ad Laud. et Hor. Pss. de Dom. rel. de Comm et pr. loc. — Vesp. de seq. com. Dom. (ttm.) — Compl. de Dom.
7. *Dom. VI. post Pentec.* B. Joannis de Dukla C. Patroni primarii Poloniae, dx. 1. cl. cum Oct. c. a. — Offm. recit. sicut hucusque, omissis in Laud. Pss. 66, 149 et 150, et in Compl. Ps. 30. — Vesp. de praec. 1. com. seq. 2. S. Elisabeth Reg. Portug. Vid.
8. Fer. 2. Pretiosissimi Sanguinis D. N J. Ch. (transl. e Dom. praec.) dx. 2. cl. c. r. — Offm. pr. Lect. 9. (tres in unam) S. Elisabeth. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. pr. — In Vesp. (pr. loc.) 1. com. seq. 2. S. Elisabeth. — Compl. de Dom.
9. Fer. 3. SS. Patronorum Regni Sueciae, dx. c. c. — Ad Mat Laud. com. Oct. et Vesp. offm. pr. (omissis in Laud. Pss. 66, 149 et 150). Ad Hor. Ant. et Pss. de fer. a cap. pr. loc. — In Vesp. (pr. loc.) 1. com. seq 2. Oct. — Compl. de fer.

## Casus conscientiae.

Na zapytanie jednego z czcig. Prenumeratorów, czy wolno proboszczowi, który odstępuje pewną intencyę mszalną wikaremu do odprawienia, zatrzymać sobie część otrzymanego stipendjum, odpowiadamy: wolno to zrobić tylko w wypadkach następujących: 1. Jeżeli dający proboszczowi stipendium, zezwala na odciągnięcie pewnej części i użycie jej na jakiś inny cel dobroczynny. 2. Jeżeli kapłan, któremu proboszcz daje stip., odstąpi mu całkiem dobrowolnie, nie proszony o to, część tegoż, czyli zrobi mu z własnego popędu podarunek. 3. Jeżeli proboszcz ma pewność moralną, że dano mu stip. wyższe od zwyczajnego tylko ze względu na jego osobę, z pobudek przyjaźni, wdzięczności itp., bo wtenczas nadwyżkę może uważać za podarunek. 4. Jeżeli nie są to msze manualne, ale należą do pewnych fundacyi tak, że stanowią część dochodów proboszcza (kapelana), albo kiedy ich odprawianie należy do iura stolae proboszcza (msze ślubne i pogrzebowe). 5. Jeżeli kościół jest tak ubogi, że dochody nie wystarczają na opłacanie wydatków, połączonych z odprawianiem mszy, wtedy wolno odciągnąć ze stip. kwotę potrzebną na pokrycie tych wydatków, ale nie więcej (Cf. Lemkuhl Theol Moralis II. wyd. 11-e n. 281 i zacytowane tam dekrety Kongregacyi). *Red.*

**W Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów** we Lwowie odbędą się **następujące rekolekcye**:

od 28. czerwca do 2. lipca dla rzemieślników, włościan i robotników;
od 8. lipca do 12-go dla organistów i kościelnych;
od 22—26. dla kapłanów;
od 29. lipca do 2. sierpnia dla pp. nauczycieli;
od 5.—9. sierpnia dla kapłanów;
od 19—23. sierpnia dla kapłanów;
od 26.—30. dla mężczyzn, zajętych w służbie dworskiej.

Rychłe zgłoszenia pod adresem: *X. Superyor Domu rekol. we Lwowie, ul. Dunin-Borkowskich 11.*

*Bursa Polska w Tarnopolu* ul. Lelewela 1. ogłasza konkurs na 75 miejsc na rok 1912/13. Opłata miesięczna wynosi 22 K. Przyjęci będą uczniowie narodowości polskiej, religii rzym-kat. uczęszczający do gimnazyum, szkoły realnej, seminaryum nauczyciel. i szkoły wydziałowej.

Do podania należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo ubóstwa, deklaracyę płacenia 22 K miesięcznie, podanie dokładnego adresu i markę za 45 h na zwrot dokumentów. Podania wnosić należy do 10 lipca 1912. na ręce prefekta bursy Władysława Orosza naucz. c. k. Seminaryum naucz.

Nadto obsadzone będą 2 bezpłatne miejsca fundacyjne a) im. ś. p. Ignacego Bogorya Podlewskiego i b) im. Leona Horodyskiego.

Podania wnosić do końca lipca 1912, ad a) na ręce kuratora JWPana Leona Bogorya Podlewskiego w Czernielowie mazowieckim, ad b) na ręce fundatora JWPana Leona Horodyskiego w Tłusteńkiem.

## Wiadomości dyecezyalne.

**Archidyecezya lwowska ob. łac.**

*Kanonikiem* lwowskiej Kapituły metrop. ob. łac. mianowany X. Wiktor Bilski, kanclerz Konsystorza metrop.

*Dziekanem* wydz. teol. we Lwowie na r. 1912/13 wybrany X. Dr. Adam Gerstmann.

**Dyecezya przemyska.**

*Instytuowani*: X. Władysław Barcikowski, na prob. w Strachocinie, X. Józef Czadowski, na prob. w Błozwi.

*Przeniesiony*: X. Ambroży Bączewski, wik w Rzepienniku Biskupim, do Grodziska.

*Urlop* półroczny w celu poratowania zdrowia otrzymał X. Emil Sworzeński, kooperator dirigens w Zaczerniu.

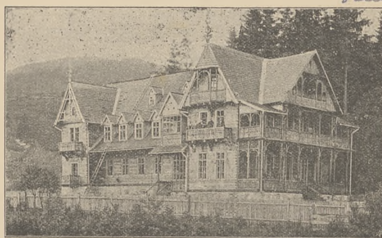
**Dyecezya tarnowska.**

*Mianowany* katechetą 4 kl szk. m. imienia Staszica w N. Sączu X. Bernard Orzechowski.

### Odezwa do serc szlachetnych!

Inteligentny przemysłowiec z uniwersyteckim wykształceniem, z najchlubniejszymi poleceniami, błaga Przew. Duchowieństwo o podanie mu pomocnej ręki w postaci bez- lub przynajmniej nizko-procentowej pożyczki, celem uratowania go od niechybnej zguby i zapewnienia trwałej egzystencyi. Zupełne zabezpieczenie pożyczki zapewnione będzie aktem notaryalnym. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adr.: S. Karwacki, Podgórze, ul. Kołłątaja 16.

## Dom księży w Worochcie



**otwarty z dniem 16 czerwca 1912. roku. Wysokość nad poziom morza 800 metrów.**

Stacya kolejowa w miejscu oddalonem 6 godzin od Lwowa. Zarząd kuchni w ręku SS. Służebniczek z Dębicy. Częste wycieczki w góry czarnohorskie.

Kąpiele rzeczne w Prucie, słoneczne, gazowe, radowe w miejscowym zakładzie wodoleczniczym Dr. Franciszka Michalika. Utrzymanie dzienne 4 K 50 h. dla członków, a 5 K 50 h. dla niecztonków. Nowy zarząd domu. Wczesne zgłoszenia pożądane. Adres do 2 lipca b. r.: Towarzystwo Kapłanów we Lwowie ul. Murarska l. 29, a od 3. lipca b. r.: Zarząd domu księży w Worochcie.

## Ogłoszenia.

WINA MSZALNE
z piwnic
**MICHAŁA SZYMONA TOEPFERA**
WE LWOWIE

naturalne i pierwszorzędnej jakości w beczkach: stołowe od 80 hal. tokaje od 1 K za litr we flaszkach; tokaje wytrawne od 2 K, słodkie od 3 K. Wina franc. i reńskie od 2·20 za flaszkę. Koniaki i likiery krajowe i zagraniczne. — Cenniki i próbki na żądanie :: :: ::

---

**Wina do Mszy św. można dostać po cenach:**
**Stołowe 55 h. — 65 h. Tokaj 80 h., 90 h., 1 kor. 30 h., 2 kor., 3 kor. Assu 5 kor. — 7 kor. w beczkach, a we flaszkach litr o 30 h. drożej.**
**U KS. PIOTRA KRAWECZ**
**dziekana w Hanusowcach Szepes megye Węgry.**

---

# Wincenty Kuczabiński

**We Lwowie, ul. Kopernika liczba 9.**

**Magazyn towarów kościelnych i wszelkich dewocyonalii.**

poleca w wielkim wyborze:

**KOMPLETNE URZĄDZENIA KOŚCIOŁÓW I KAPLIC.**

**WŁASNE PRACOWNIE SZAT I BIELIZNY KOŚCIELNEJ.**

**Wszelkie kosztorysy, objaśnienia i rysunki wysyłamy bezpłatnie bez zobowiazania.**

---

## NA WYPŁAT W RATACH

**mamy zaszczyt polecić:**

**Spirago,** Zbiór przykładów opr. K 6·50. **Spirago,** Metodyka dla katechetów opr. K 4·20 **Spirago,** Katol. katechizm ludowy 3 tom, opr. K 9·60. **Stieglitz,** Szczegółowo rozwinięte katechezy 4-ty opr. K 13·—. **O. Bitschnau,** Prawidła życia chrześciańsk. wyd. wielkie illustr. opr. K 18·—. **Hattler,** Chleb duchowny 8 tów opr. K 14·50. **Pichenot,** Ewangelia Eucharystyi opr. K 5·28. **X. Stablewski,** Mowy żałobne brosz. K 8·64. Biblioteka pisarzy polskich (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Kondratowicz) dziewięć tomów opr. koron 22·80 hal.

Adres: **Kubaczka & Lang księgarnia w Białej (Galicya)**

**Na żądanie przesyłamy także do przeglądu.**

---

**ISTNIEJĄCE OD R. 1891**
**TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY**
**SZAT LITURGICZNYCH**
**W KROŚNIE**

odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:
**wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału po cenach umiarkowanych**

Na żądanie wysyła do wyboru opłatnie cenniki i próbki oraz gotowe wyroby

Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
*dziekan i proboszcz w Krośnie.*

---

# SZTUKA KOŚCIELNA

**SKŁAD APARATÓW I DEWOCYONALII**
**LWÓW, PLAC HALICKI L. 7.**

poleca

**NA PAMIĄTKĘ I. KOMUNII**

**Obrazki, medaliki, różańce, książeczki itp. W wielkim wyborze są zawsze na składzie ornaty i kapy w kolorze zielonym, białym, fioletowym, czerwonym, i czarnym. Wszelka bielizna kościelna. Monstrancye, kielichy, pająki, lichtarze, świece i kwiaty sztuczne. Feretrony :-: i figury z drzewa, masy i gipsu. :-:**

**:: KOMPLETNE URZĄDZENIE ::**
**KAPLIC I KOŚCIOŁÓW.**

**CENNIKI GRATIS I FRANCO.**

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).